

## 18-letnia dziewczyna wyszła z domu i nie wróciła...

**P**EWNEGO, niezbyt pięknego marcowego dnia, zgłosiła się na milicję starsza kobieta i oświadczyła, że jej osiemnastoletnia córka wyszła z domu tydzień temu i dotychczas nie wróciła. Podała jej dokładny rysopis. Na zapytanie, czy wyszła skłócona z domem — padła odpowiedź przecząca. Czy miała przyjaciela, narzeczonego? Tak, studenta trzeciego roku... Zawezwano studenta. Nic nie wiedział. Już od pewnego czasu nie widywali się. O jej zaginięciu dowiedział się dopiero teraz...

Po tygodniu zgłasza się znów matka i oświadcza, że córkę jej znaleziono zakopaną, a raczej przysypaną kamieniami, na cmentarzu, obok grobu ojca.

Podejrzanie zwrócone na studenta od razu zmieniło kierunek. Oficerowi śledczemu wydał się dziwny fakt, że córka pochowano obok ojca. Przyjął jako pewnik, że w morderstwie musiał maczać palce ktoś bliski... Ale czy można podejrzewać o to matkę?

Znów zawezwano studenta. Był wstrząśnięty wiadomością o zgonie dziewczyny. Ale nie uważał za stosowne wyznać, że była w ciąży. Na ten temat milczała również i matka.

Oficer zajął się rodzeństwem. Szesnastoletni brat tłumaczył przyczynę odnalezienia zwłok siostry w ten sam sposób, co matka: dziewięcioletnia siostrzyczka miała jakieś dziwne, niespokojne sny. Raz jej się śniło, że siostra tonie. Szukano nad rzeką — nie znaleziono jej. Za drugim razem śniło jej się, że siostra leży na cmentarzu obok ojca. Poszli tam i zauważyli kupę kamieni i świeżej ziemi, bez krzyża. Przekonali się niebawem, że pod tym zwłokami leży siostra...

Zawezwano dziewięcioletnią dziewczynkę. Twierdziła to samo. Śniło jej się — i już.

Milicja stała przed wersją jednolitą. Wpadało wobec powyższego uwierzyć w cudowne, opromienione jasnowidzeniem sny. Na szczęście, oficer śledczy nie wierzył ani w cuda, ani w sny. Znów za-

weszał dziewczynkę. Początkowo twierdziła to samo. Później przyznała, że na siostkę w domu krzyżowano. Potem chorowała. A później w nocy słyszała jak matka i brat mówili o rzece i o cmentarzu.

Sprawa stała się zupełnie jasna. Oto ona w skrócie:

Córka zaszła w ciążę. Matce przyznała się, gdy była w piątym miesiącu. Ponieważ student nie był skłonny do ożenku, córce groziła hańba — urodzenie „bękarta”. Matka zaczęła znęcać się nad córką. Przyszedł jej w sukurs młodszy brat, wyzywając ją od najgorszych. Okrywa hańbą ich chrześcijański dom. Musi się tego bękarta pozbyć, albo ją matka zamorduje. Wiedziela, że usunięcie ciąży w piątym miesiącu grozi śmiercią. Ale i tak życia nie miała... Niech więc się to skończy. Matka zaprowadziła ją do jakiejś babki. Wróciwszy po zabiegu do domu, krwawiła w gorączce. Lekarza nie zawezwano — żeby się wstyd nie wydał. Nikt z sąsiadów nie powinien wiedzieć. Przecież uważają ich dom za porządną. Niech raczej skonała ta rozpustnica...

Rozmordona matka pamiętała o grzechu cudzołóstwa, a zapomniała o przykazaniu „nie zabijaj”. Spowodowała podwójny mord: na żywym już dziecku w łonie córki i na niej samej. Stała się morderczynią w imię skostniałej moralności, w imię zasady wolno wszystko zrobić, byleby zataić przed sąsiadami hańbę córki i domu.

Znałem dotychczas dulszczyznę śmieszna, nieobyczajna. Wypadek powyższy wskazał mi, że dulszczyzna potrafi być nie tylko występna, lecz wręcz przestępca, makabryczna.

(Dokończenie na str. 2)

## Margines Tygodnia

### Co nowego w Wydziale Kultury WRN?

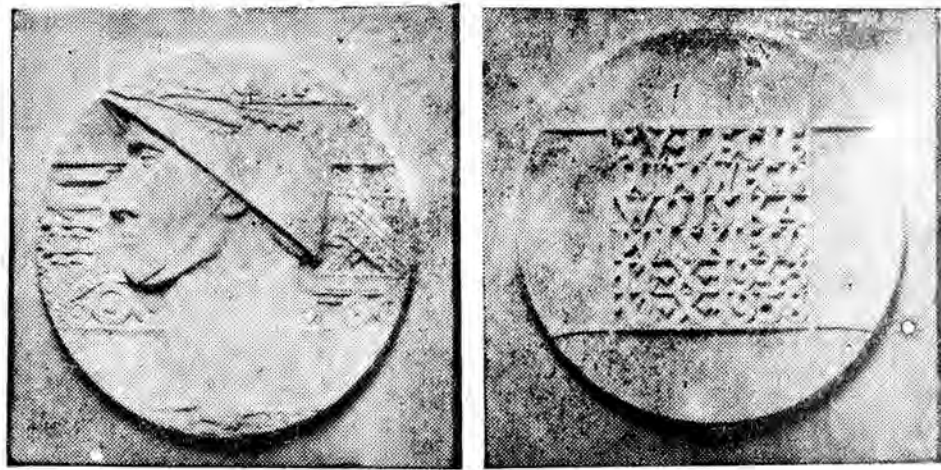
Jak nas informuje kierownik Wydziału Kultury W&N w Rzeszowie — Leonard Czepik, w najbliższym czasie niektóre oddziały kultury powiatowych rad narodowych zostaną zlikwidowane, bądź też przejdą pod zarządek władz szkolnych. Decyzja o likwidacji, względnie pozostawieniu danego oddziału kultury rady narodowej należy do prezydentów rad powiatowych. Celowe będzie zlikwidowanie oddziałów kultury w powiatach małych, jak np. Lubaczów i Ustrzyki Dolne. Istnieją tam w zasadzie tylko świetlice wiejskie, które przejąć mają inspektoraty oświaty rad narodowych. Słuszne natomiast będzie pozostawienie oddziałów kultury w powiatach, gdzie praca kulturalna rozwija się stosunkowo dobrze. Należy tu: Przemyśl, Krosno, Mielec, Sanok, Przeworsk, Łańcut. Działają tam domy kultury i szereg innych placówek, a więc istnienie oddziałów kultury PRN jest w tych powiatach konieczne.

W Wydziale Kultury opracowuje się obecnie szczegółowy plan pracy. Już obecnie przygotowuje się w Krośnie wystawę, która obrazować będzie życie kulturalne i osiągnięcia Podgórze. Trwają także prace przygotowawcze związane z Tygodniem Państwa Polskiego. M. in. przygotowuje się imprezę, której roboczy tytuł brzmi „Igrzyska”. W dniu Święta Odrodzenia zorganizowany będzie wspólnie ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej w Rzeszowie wielki karnewał ze sztucznymi ogniami nad Wisłokiem. W dniu tym przyjedzie do Rzeszowa około 20 zespołów artystycznych z całego województwa.

(mot)



MEDAL NA XV-LECIE WOJSKA POLSKIEGO



W związku z 15-leciem Wojska Polskiego GZP WP — wspólnie ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków zorganizował konkurs na Medal 15-lecia Wojska Polskiego. I i II nagrodę w konkursie uzyskał Józef Gosławski z Warszawy. Na zdjęciu: Projekt medalu, który zdobył I miejsce.

CAF — fot. Czarnogórski

### Nie tylko o Tysiącleciu

## Małe miasteczko Biecz

**K**AZDE z miast ma swoją legendę. Nienotowana częstokroć nigdzie, przechodzi baśń z pokolenia na pokolenie, uzupełniana fantazją nowych opowiadających. Stare opowieści o dzielnym Krakowie, o Popielu i całkiem współczesne o krowach nowohuckich (też legenda) znamy dobrze. Wszystkie pochodzą jednak z miast większych. Legendy małych miast znane są tylko ich mieszkańcom. Nie myślę, że są mniej ciekawe, mniej pomysłowe i dlatego nie zasługują na rozgłos. Nie podobnego. Tylko nasze zainteresowania skupiają się przeważnie na ośrodkach większych i zapominamy o tych małych, trzy, albo czterotysięcznych miasteczkach.

Czy słyszeliście na przykład o zbójcu Beczu?

**Z**YL swego czasu, bardzo dawno temu, zbój nazwiskiem Becz. Pochodził z Węgier, ale w swoich wyprawach zapuszczał się aż pod Sandomierz. Grasował kilkanaście lat i sporo kłopotu mieli z nim bogaci kupcy przejeżdżający tym szlakiem. Kiedy wreszcie powinieli się Beczowi noga, postanowiono nie bawić się z nim długo, uciąć łeb i koniec. Skazany stawia jednak ultimatum. Chodziło o to, że gdzieś nad rzeką Ropą w miejscu jemu tylko wiadomym miał obrzucić skarby. Z chwila, gdy zetną mu głowę, skarby przepadną, jeżeli zaś zostanie wypuszczony zobowiązuje się za swoje złoto założyć nowe miasto. Zezdzili się, niewinnili zbója. W ten

sposób powstał Biecz, Beych, Beec, Beycz, Byecz Bečia albo Biecia, jak kto woli, bo różne nazywano miasto w tamtych czasach.

Ile w tym prawdy, nie wiem. Widziałem na rynku bieckim dom, który podobno należał do Becza, pokazywano mi w czternastowiecznej gotyckiej Farze jego pomnik (później dowiedziałem się, że należy do Piotra Sułowskiego). Dowody, dowody istnienia... legendy i miasta.

**T**O BYŁA baśń. Pierwszą historyczną wzmiankę o Biecu napotykamy w roku 1023, następną w Roczniku Świętokrzyskim w roku 1079, a Kazimierz Wielki nadał miastu przywileje (1363) mówią, że początki jego istnienia sięgają bardzo dawnych czasów. Wykopaliska świadczą o tym, że osada musiała istnieć na długo przed rokiem tysięcznym.

Od Przelęczy Dukielskiej dolina rzeki Ropy biegi szlak handlowy łączący Węgry z Bałtykiem. Dzięki temu powstała osada spełniająca z początku rolę przystanku na długim szlaku, a później strażnicy, grodu warownego, aż stała się dużym ośrodkiem handlowym. Do największego rozkwitu dochodziło miasto za dynastii Jagiellonów. Istniało wtedy w Biecu podobno aż 30 różnych rzemiosł. Legenda umieściła nawet tutaj szkołę katów, ale współcześni bieczanie i historia zaprzeczają temu. Owszem, gród miał owa miecza i swego mistrza katowskiego, który z kolei uczul „zawodu” swoich pomocników, kończyło się jednak

tylko na tym. Inna rzecz, że mistrz sporo miał pracy. Tyłko w roku 1614 stracono tutaj 120 rozbójników.

Miał Biecz okresy świetności, miał i swoje klęski. W 1572 roku zniszczyła miasto zaraza, w 1656 napadł na nie Rakocy, w rok później Szwedzi i znów kilkadziesiąt lat po tym druga zaraza, pożar i Drewnic.

Chciałbym sprostować panu jące powszechnie mniemanie, że w wiekach średnich miasto liczyło kilkanaście tysięcy mieszkańców. Mija się to zgodnie z prawdą. W okresie największego rozkwitu zamieszkiwało tutaj zaledwie 2 tysiące ludzi. Wystarczy obejrzeć siedemnastowieczny szkic Brauna, aby zrozumieć nonsens kilkunastu tysięcy. Przecież ówczesne miasto mieszczące się prawie wyłącznie w obrębie murów, mniejsze było od współczesnego, a teraz Biecz liczy niespełna 4 tysiące i cierpi na brak mieszkań. Gdyby więc pomieściłyby się dodatkowo 10 tysięcy. Jak wyglądałby stan higieniczny miasta przy takim zagęszczeniu, kiedy przy 2 tysiącach warunki sanitarne były... Niech zresztą przeczytają ten fragment książki niacy za świetną przesłanością i romantyzmem dawnych czasów.

„Wszędzie naokoło wyskazywały pełne drewnianych wychodków, skarpy i mury zalane ekskrementami, tu i ówdzie dyskretnie poczynione otwory u stóp murów technice smrodem ciekącego kału. A w-

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Wojewódzka Orkiestra Symfoniczna przed jesiennym sezonem

**W**IELKIM wydarzeniem w życiu kulturalnym naszego województwa jest upaństwowienie działającej od trzech lat pod kierownictwem artystycznym i batutą Janusza Ambrosia Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej. 5 września br. miłośnicy muzyki będą mieli okazję wysłuchania inauguracyjnego koncertu z udziałem nowych solistów. Kierownictwo orkiestry zamierza zaprosić na stałe do Rzeszowa obecnego dyrygenta zespołu Wojska Polskiego z Warszawy Tadeusza Chachaja.

W związku z reorganizacją określono sobie szereg zadań. Orkiestra chce m. in. nawiązać ścisły kontakt ze szkołami w całym województwie, by przez koncerty kształtować kulturę muzyczną i smak artystyczny młodzieży. Dotychczas szkoły obsługiwał tylko solistów z Filharmonii Krakowskiej. Krótkie występy, poprzedzone często monotonnymi prelekcjami nie przynosiły oczekiwanych rezultatów, nierzadko wręcz nudziły i odstręczały młodych ludzi od muzyki. Zadaniem rzeszowskiej orkiestry będzie organizowanie koncertów całego, dużego zespołu. Specjalnie opracowany repertuar zapozna młodzież z historią muzyki polskiej i światowej, od muzyki dawnej do współczesnej.

No i oczywiście koncerty dla starszej publiczności. Zbliżający się sezon muzyczny obfitował będzie w szereg występów muzyków zagranicznych. W październiku i listopadzie orkiestra będzie gościem m. in. rumuńskiego skrzypka Yona Voicu, dyrygenta solistów ze Lwowa, harfistkę z NRD i prawdopodobnie solistów czeskosłowackich. Program pracy obejmuje także montaż z „Halki” — Moniuszki wspólnie z Filharmonią Krakowską. Przy sprzyjających warunkach orkiestra dać będzie dwie premjery i około 10 koncertów miesięcznie.

I tu trzeba przypomnieć, że do tych sprzyjających warunków należy przede wszystkim istnienie odpowiedniej sali koncertowej, której dotąd Rzeszów właściwie nie posiada. Sala WDK gdzie odbywały się próby i występy, zdaniem muzyków, nie nadaje się do tego celu. Zła akustyka dyskwalifikuje ją jako miejsce na koncerty. Słuchacz odbiera muzykę zniekształconą, a wykonawcy często... nie słyszą samych siebie. Inna sprawa, to ciasnota i brak odpowiedniego zaplecza sceny.

Nie czuję się upoważniony do wydawania sądów o przydatności względnie nieprzydatności sali Wojewódzkiego Domu Kultury,

przyczynam jedynie ubolewania rzeczoznawców, które wydają się być słuszne i uzasadnione. Nie od rzeczy będzie szybkie rozwiązanie sprawy — zdaniem wielu — odpowiedniej sali Domu Kolejarza i wykorzystanie jej przynajmniej chwilowo dla celów orkiestry, rzecz jasna bez szkody dla działających tam zespołów artystycznych. Sądzę też, że budowa sali koncertowej dla pomyślnie rozwijającej się orkiestry symfonicznej leży na pewno w granicach możliwości rzeszowskich władz. Istnienie takiej sali rozwiązałoby wszelkie istniejące trudności. Z pomocą przyjdzie zapewne Ministerstwo Kultury i Sztuki, któremu po upaństwowieniu orkiestry będzie bezpośrednio podlegała.

Na marginesie sprawa niemiernie ważna. Orkiestra wkrótce powiększy swój zespół do 55 osób. W związku z tym wylania się problem kilku mieszkań dla muzyków, którzy przyjadą do Rzeszowa. Wierzymy jednak, że Prezydium MRN ustosunkuje się do prośby kierownictwa orkiestry równie przychylnie i zyczliwie jak przed trzema laty, kiedy dało dach nad głową muzykom z rzeszowskiej „Grupy 14”. Pozostaje nam więc tylko przyklasnąć pięknej inicjatywie orkiestry i życzyć jej pomyślności w trudnej pracy. Z niecierpliwością oczekujemy na pierwszy koncert.

JERZY MOTYKA



Ta młoda aktoreczka lanuje taką oto fryzurę — jej ozdoba stanowi „diadem” z różowego weluru.

CAF



Wieża starego ratusza w Biecu. (zdjęcie autora)



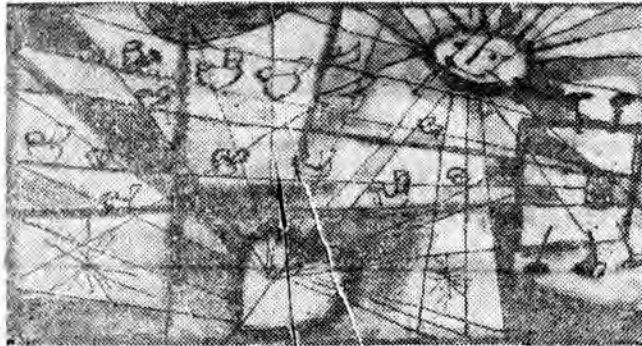
Jan Krygiel

Wiersze

### Łażalenie majowe

Znów gwizdzą na mnie całym sercem  
ptaki nieznanne mi z nazwiska  
a niepocziwa brzoza rośnie  
na moje wzniosłe smutki pryska.

A kiedy bzu galezie mokre  
na odlew w oczy — z lewa, z prawa  
śmieje się ze mnie nawet stokroć  
najintymniejsza wiosny sprawa.



W poszarpanych warkoczach  
łamać ręce z rozpacz  
wierzby ze wzgórz zbiegają,  
zachylają się placzem.

Serce nocy rozprute  
wiatrakami błyskawic  
boże męki przydrożne  
znów krwaw broczą i izami.

Łomot światła o szyby...  
w takiej porze snu nie ma —  
pokazują mi drogi  
gniewne niebo i ziemia.

Zbuntowany krajobraz,  
zbuntowane sumienie...  
Wichry — salwy powietrza  
z czterech świata stron — we mnie!

### W krainie Nikifora

Tu narodziny dnia  
obwieszcza  
weselny korowaj słońca

Złote wrota błyskawic  
zamykają się za nim z trzaskiem  
gdy ucieka  
przed pogonią nocnej burzy.

Tu banie cerkiewek  
najprościej sprawdzają kulistość Ziemi  
siwobrodzi patriarchowie  
z jagnietami na dion  
uczą łagodności.

Już jesień — czas odlotów  
płyną w powietrzu ruszy święci  
ślukając pastorałami do raj  
żeglują smutnie i na próżno  
pod parasolami  
w piętrowych złoconych ballach.

Niebo skobłem zamknięte  
zbyt im ziemia do stóp przywarła

Wiec znów zimowy sen  
w kapliczkach przy tylickiej drodze  
lub słuchanie wilczych psalmów  
w cerkwiach przez Boga opuszczonych.

Jeden tylko z nami zostanie  
Nikifor Matejko  
nieogolony apostoł  
asceta w dziurawym kapeluszu.

Patrz — nawraca pedzelkiem  
metafizyków na prostotę  
sceptyków na wiarę  
w dotykalsko i urodę marzeń.

(1952)



Jak dowiaduje się prze-  
stawiciel PAP, opracowy-  
wany jest w Centralnym  
Zarządzie Instytucji Mu-  
zycznych projekt regulami-  
nu I Ogólnopolskiego Kon-  
kursu Baletowego. Jak  
wiadomo ostatni tego ro-  
dzaju konkurs odbył się  
w naszym kraju w roku 1934  
i wyłonił wiele cennych  
talentów w zakresie sztuki  
choreograficznej.  
W konkursie, który prze-

### W roku 1959 pierwszy po wojnie Ogólnopolski Konkurs Baletowy

widziany jest na kwiecień  
lub maj roku przyszłego,  
uczestniczyć będą mogli

### Nie tylko o Tysiącleciu

## Małe miasteczko Biecz

(Dokończenie ze str. 1)

wnętrz murów ciasnota, wil-  
goc, zaduch, zgnilizna, brak  
powietrza zawsze, zaś o ile  
miasto było w upadku jak  
Biecz w XVII w., to i kupy  
gnijących śmieci i końskiego  
nawozu po ulicach i placach.  
Fortyfikacje średniowieczne  
dla nas tak malownicze, coraz  
mniejszą dawały gwarancję  
bezpieczeństwa. Ludność prze-  
stała je cenić, czyniąc w mu-  
rach wrywy, bramki, furtki  
i prześcieła. Dusila się we-  
wnętrz. Wizytatorzy królew-  
scy jak np. za Władysława IV.,  
wytłkają mieszczanom opie-  
szołość w naprawie sypialnych  
się obwarowań. Na wały prze-  
noszono budy, komórki, ogród-  
ki, podwórka, także i „transe-  
ty i przywoty”. Od smrodów,  
kłosa i wychodków uciekają,  
starając się mieć je od siebie  
jak najszybciej.

Najpiękniejsza zawsze jest  
przeszłość, bo nas wtedy je-  
szcze nie było. Najsmutniej  
potrafimy się rozprawić z te-  
raźniejszością. Przejdźmy więc  
do niej.

**U**LICZKA prowadząca do  
rynku stromo pnie się do  
góry. Co bardziej obla-  
dowane samochody pokonują  
wzniesienie z dużym wysił-  
kiem. Za to później z góry  
jazda na lew. Właśnie tutaj  
przed kilkoma dniami uniesio-  
ny kawalerska fantazja kie-  
rowca nieprawidłowo wymi-  
ając drugi samochód wpadł  
na furmanke, zabił 9-letniego  
chłopca, jego oca, ciężko po-  
ranił matkę i pokiereszował  
konie. Nie tylko w dużych  
miastach zdarzają się wprawd-  
ki, uliczka w Biecu pamięta  
wiele katastrof.

W tej chwili planuje się  
przesunięcie drogi głównej  
poza miasto. Usprawniłoby to  
komunikację i zwiększyłoby  
bezpieczeństwo ruchu.

U wylotu uliczki widać sta-  
ry ratusz i 50-metrową wieżę.  
Ratusz pochodzi z XVI wieku  
i zbudowany został rekami  
jeńców tatarskich. W lochu  
pod wieżą znajdują się piwnice,  
w których torturowano daw-  
niej skazańców. Charaktery-  
styczną rzeczą jest, że wszyst-  
kie najstarsze zabytki Bieca  
są gotyckie (Fara, szpital,  
dzwonnica), podczas gdy wie-  
ża ratuszowa jest romańska.  
Gmach ratusza kilkakrotnie  
był niszczony i przerabiany.  
W ostatnim czasie odkryto  
stare fundamenty, które wy-  
znaczają pierwotny jego roz-  
miar.

Wokół ratusza jednopietro-  
we domki podniszczone solid-  
nie, o ścianach upstrzonych  
wyrywami tyngliem. Ślady  
pocisków, czy kul karabino-  
wych? Nic podobnego. Wojna  
oszczędziła miasto, nie pszcze-

dził go tylko czas. Wiele do-  
mów niedługo zniszczo-  
ne zupełnie. Łatanie domo-  
wym sposobem nie pomaga.  
Większość kamieniczek bie-  
skich to sędziwe staruszki. Li-  
czą sobie po 200, 300 i więcej  
lat. Właściwie powinny już  
pójść na emeryturę i pięknie  
zaopatrzone na starość stać  
się ozdoba miasta. Trudno jed-  
nak, nie ma nowych domów,  
od zakończenia wojny nie wy-  
budowano w Biecu ani jed-  
nego bloku mieszkalnego. Mu-  
sza więc te stare wchowy-  
wać w swoich murach nowe  
pokolenia bieczan.

Tartak, cegielnia, GS, kilka  
starych szybow w pobliżu —  
to jedyne przedsiębiorstwa, za  
trudniące pewną ilość pra-  
cowników. Ale głowa do gó-  
ry. Chyba już w sierpniu zo-  
stanie tutaj uruchomiona fa-  
bryka przetworów cuklerni-  
czych. Na początek znajdzie

także wiedzieć kogo. Z ganie-  
niem też powinno być tak sa-  
mo, ale nie zawsze się udaje.  
Mam konkretny przykład.

Wspominałem już o tartaku  
w Biecu. Otóż poprzednie  
kierownictwo tej placówki  
zdradzało objawy dość zna-  
nej choroby „kantus popoli-  
tus”. Kiedy zawiodły środki  
łagodnej terapii, zastosowano  
bardziej radykalne, usuwając  
chorobych osobników z zakładu.  
W ich miejsce przyjęto nowy  
personel kierowniczy. Między  
innymi przyszedł tam, aż ze  
Słaska inż. Nowak na stano-  
wisko kierownika. Naturalnie,  
znaleźli się tacy, którzy w roz-  
maity sposób zaczęli umilać  
mu życie. Jako niezawodny  
sposób granja komuś na ner-  
wach wybrali sobie anonimy.  
Pisał, aż trzeszczy. Do władz  
nartwanych, do redakcji, do  
dyrekcji kopalnictwa węglow-  
ego, gdzie się da. Posyłał

kwidowano je prawie wszę-  
dzie. Tymczasem w Biecu,  
w każdym punkcie miasta do-  
biegał mnie tubalny głos me-  
galonu. Słyszałem go nad rze-  
ką, koło poczty, w rynku i aż  
przy dworcu. Przysłuchałem  
się uważnie, usłyszałem ka-  
zanie. Któryś z mieszkańców  
poinformował mnie, że głoś-  
nik umieszczono na wieży ko-  
ścielnej. — Proszę księdza,  
a gdyby tak kto inny umie-  
ścił swój głośnik na ratuszu  
i w czasie kazania nacwał  
programowe przemówienie  
Stowarzyszenia Ateistów i Wol-  
nomyślicieli, co by było?  
Ksiądz nazwałby ten postępek  
nietolerancją i tendencyjną  
propagandą. Szanujmy ciszę,  
bądźmy tolerancyjni, ale na  
litość obustronnie.

A propos baszty katowskiej.  
W przylegającym do niej za-  
bytkowym domu znalazła po-  
mieszczenie piekarnia i schro-  
nisko PTTK. Schronisko na  
razie nieczynne, a właściwie  
czynne na niby. Znajdujące  
się tam łóżka mają w miej-  
sce sprężyn dwa metalowe  
pręty umieszczone po prze-  
kątach. Na tym siennik ze  
zbutwiałą siomą, wilgotne ko-  
ce i poduszeczka jak do trum-  
ny z wór. Trzeba wytrzyma-  
łości fakira i zręczności lino-  
skoczek, a żeby wyspać się na  
tym Madejowym łożu. Pod-  
party jesteś człowieku w oko-  
licy grzbietu, nogi i głowa  
zwisają ci na dół. Zabawa na  
całą noc z prostowaniem cia-  
ła do normalnej pozycji. Za-  
stanawiałem się po kiego li-  
cha kusić kogoś noclegiem,  
skoro ofiaruje się takie...  
wstyd pisać.

Westchnijmy nabożnie do  
przeszłości i zajmijmy się rów-  
nież rzeczywistością.

JERZY WALAWSKI

„Biecz i dawna ziemia biecka”  
Fragment z książki  
Witolda Fuska



OSIOŁ-WYBORCA

Beniamin Franklin był zna-  
ny z ciętego dowcipu. Jedną  
z jego złośliwości dotyczyła  
amerykańskiego systemu wy-  
borczego, opartego, jak wia-  
domo, na censucie majątko-  
wym.

— Jestem właścicielem pię-  
nego kłapoucha — powiedział  
Franklin — od swojej was-  
ności płacę podatek, w kon-  
sekwencji czego posiadam  
prawa wyborcze. Osioł mi  
zdycha, przestaję płacić po-  
datek, a więc tracę prawa i  
przestaję być wyborcą. Chcę  
w końcu wiedzieć, czy to ja  
mam prawa wyborcze, czy też  
mój osioł?

PRZEKONANY KLIENT

Wielki malarz flamandzki,  
Brueghel, kiedy był jeszcze  
młody i niezbyt sławny, ma-  
lował tylko pejzaże i martwą  
naturę. W tym okresie popro-  
sił go ktoś o namalowanie obra-  
zu. Brueghel przyjął zamówie-  
nie i namalował pejzaż z ma-  
łym kościółkiem. Na obrazie  
nie było ani jednej ludzkiej  
figury. Kiedy zamawiający  
przyszedł odebrać pracę ma-  
larza, był w niemym sposób  
zaskoczony brakiem ludzi na  
płótnie.

— Panie Brueghel — po-  
wiedział — pan zapomniał na-  
malować ludzi na tym obra-  
zie.

— Nie podobnego — od-  
powiedział Brueghel — nie  
mogłem ich namalować, gdyż  
wszyscy mieszkańcy tej oko-  
licy poszli do kościoła.

— Chyba że tak — od-  
powiedział w pełni zadowolony  
nabywca, placąc od ręki za  
obraz.

J. LASTIK

## 18-letnia dziewczyna wyszła z domu i nie wróciła...

(Głag dalszy ze str. 1)

**P**RZEBIEG śledztwa  
świadczył o umiętej  
fachowej robocie. Mnie  
jednak interesuje co innego:  
oblicze moralne szesnastolet-  
niego chłopca i dziewięciolet-  
niej dziewczynki. Przecież  
zbrodnica Duiska nauczyła  
ich oboje przypatrywać się  
oboje umierającej siostrze,  
śmierci człowieka, nau-  
czyła kłamstwa, mało tego

— zrobiła ich współuczestni-  
kami zbrodni! Czy wobec te-  
go, poza pozabawieniem życia  
nieszczęśliwej, dziewczyny (i  
to w czasach, gdy państwo  
przejmuje dzieci „niechcia-  
ne”, gdy dziecko przedmał-  
żeńskie ma pełne zabezpie-  
czenie, zagwarantowaną o-  
piekę) — nie uśmierciła mo-  
ralnie jeszcze dwojga dzieci?

Jest to, ma się rozumieć,  
pytanie retoryczne. Odpo-  
wiedź jest tu jedna. A mord  
moralny — nie ludźmy się —  
nie jest mniejszym złem.

**C**ZY wszystkie takie wy-  
padki w rodzinach Dul-  
skich kończą się mako-  
brycznie? Nie. Wypadek to  
raczej wyjątkowy.

Ale dziesiątki córek, wy-  
pedzonych z domu za nieo-  
byczny czyn, staczają się  
później w bagno nierządu i  
przestępstwa; setki jeśli nie  
tysiące dziewcząt, znajdu-  
jących się w zakładach wycho-  
wawczych i poprawczych, pa-  
dły ofiarą dalszych i pogłę-  
biających, bądź — bezwzględ-

nej, okrutnej. Nie, nie chcą  
panie Dulskie zrozumieć  
swoich dzieci. Nie są w sta-  
nie być dla nich przykładem.  
Bo są zakłamanie do szpiku  
kości. A zasady moralne w  
ich ustach mają posmak  
drwiny.

Toteż dzieci nieraz po pier-  
wszej ostrzejszej scysji idą w  
świat „wolności”. Jest to  
świat cyniczny, brutalny, bru-  
dny. Ale w tym światku nikt  
nie gra „świętego”. Wszyscy  
są tym czym są — bez cno-  
stliwej maski.

Poznałem dziewczętą, któ-  
re dopiero w zakładzie zro-  
zumiały wagę i wartość sło-  
wa, wagę i wartość prawdzi-  
wej życzliwości, wagę i wa-  
rtość prawdy. „Zaszokowało”  
to je, przeżyły wstrząs i na-  
rodziły się do życia. Niektóre  
zaś tak się przejęły zakłama-  
ną atmosferą domu, że mimo  
ich wewnętrzny protestu,  
mimo buntu, idą w ślady  
rodziców. Są to przeważnie  
istoty najtrudniejsze dla wy-  
chowawców.



# NAD CZYM PRACUJĄ ZESPOŁY FILMOWE

Zespoły autorów filmowych pracują obecnie nad kilkudziesięcioma filmami fabularnymi. Niektóre z nich już niedługo wejdą na ekrany, jak np. zrealizowany przez zespół „Iluzjon” film „Zadzwonił do mojej żony” reżysera J. Macha. Natomiast drugi film tego zespołu „Zainach” (reżyser J. Passendorfer, scenariusz J. S. Stawiński) „kręci się” obecnie w plenerze — to znaczy na ulicach Warszawy i w atelier, którym jest... hala buty „Warszawa”. W studium zdjęć znajduje się także realizowany przez zespół „Kadr” film L. Buczkowskiego i J. Melssnera „ORP Orzeł”; wkrótce zostaną zakończone zdjęcia w atelier w Łodzi i zespół aktorów tego filmu uda się do Gdańska, gdzie będą kręcone zdjęcia plenerowe.

W zespole „Kadr” zaangażowane są prace nad realizacją filmu pt. „Krzyż Walecznych” według scenariusza J. Hena. Będzie to film nowelistyczny — oprócz tytułowego „Krzyża” znajdują się w filmie trzy dalsze nowele: „Cud z chlebem”, „Pies”, „Wdowa”. Wszystkie nowele łączy wspólny problem — stosunek człowieka do wojny. Film ten wyprodukuje wytwórnia wrocławska.

Twórców zespołu „Po pro-

stu” absorbują głównie prace nad realizacją filmu „Miasteczko” (scenariusz J. Dobraczyński, reżyseria R. Drobnaczyński). Obecnie trwają w Sieradzu zdjęcia plenerowe do tego filmu; równocześnie zaawansowane już są przygotowania do filmu W. Berestowskiego (scenariusz W. Berestowski i J. Hen) — „Rancho w słonecznym Texasie”. Akcja filmu toczy się w Bieszczadach, a bohaterami są studenci, którzy w czasie wakacji chwytają się romantycznego zawodu kowbojskiego.

Wyprodukowany przez zespół „Studio” film „Historia jednego myśliwca” już wkrótce zostanie rozpowszechniony. Autorzy „Studio” pracują już nad nowymi filmami. We Wrocławiu „dokręca się” sceny z filmu „Baza ludzi umarłych” Cz. Petelskiego.

Reżyser Janusz Nasfeter z tegoż zespołu przygotowuje się do realizacji filmu o dziejach pod tytułem „Upadek milionera”. Spośród 1 tys. dzieci wybrano już małych aktorów, którzy będą odtwarzali postacie tego filmu. Film będzie realizowany w Łodzi, zdjęcia plenerowe — najprawdopodobniej w Kazimierzu.

W zespole „Syrena” zakończono prace nad realizacją „Zolnierza królowej Madaga-

skar” (reżyser J. Zarzycki). Obecnie trwają prace nad „Nocą poślubną” według opowiadania Emila Zola w reżyserii Fina E. Blomberga. Zdjęcia plenerowe do tego filmu są wykonywane w miejscowości Borowiec w woj. kieleckim; z uwagi na oddalenie od większych miast zbudowano w tej miejscowości miasteczko filmowe.

Zespół autorów filmowych „Start” rozpoczął w Łodzi realizację nowego filmu. Reżyserem i współautorem scenariusza jest twórca komedii „Ewa chce spać” — Tadeusz Chmielewski. „Wiosna, panie sterzanie!” — bo tak brzmi tytuł tego filmu — będzie również współczesną komedią satyryczną.

W najbliższych dniach rozpoczyna się próbną zdjęciem do filmu, po czym będzie ustalona obsada aktorska.

W sierpniu nastąpi okres zdjęć plenerowych w jednym z małych miast Kiełczyżny.

W tym samym zespole zaangażowane są prace nad scenariuszem R. Azderbala i J. Broszkiewicza „Białe niedźwiedzie”. Będzie to dramat psychologiczny z okresu wojny.

## Nowe wydawnictwa „Wiedzy Powszechnej”

Ostatnio nakładem „Wiedzy Powszechnej” ukazało się kilka interesujących broszur popularno-naukowych. Na szczególną uwagę zasługują broszura Jerzego Aleksandrowicza i Józefa Szulca „O wyzyskaniu energii jądrowej dziś i jutro”, podająca w sposób prosty i przystępny podstawowe wiadomości z fizyki jądrowej oraz sposoby wyzyskiwania energii jądrowej do celów praktycznych.

W serii przyrodniczej biblioteczki „Towarzystwa Wiedzy Powszechnej” ukazały się ponadto „Komety” W. Szulekowskiego i „III Międzynarodowy Rok Geofizyczny” W. Zinkiewicza.



Na ekrany naszych kin wejdzie wkrótce doskonały film produkcji francuskiej „Mata, uroczą plażę”. W roli głównej — dawno nie widziany, Gerard Philipe.

# HUGO KONFANI

# Lucja

INOWEŁA WŁOSKA

**S**TARA Teresa obejrzała się, potem podeszła do niej. Przyłożywszy dłoń do ust i próbując przekrzyć huk maszyn, rzekła: — Jesteś blada, jak śmierć, Lucjo. Czy ci jest niedobrze? — Nie, co ty? — Lucja szybko zaprzeczyła ruchem głowy. — Uważaj na warsztat, Tere- so.

Z głębi oddziału majster ob serwował kobiety.

Teresa nachyliła się do Lucji i dodała: — Mnie możesz powiedzieć, Lucjo. Już dawno zauważyłam, że jesteś w ciąży. — Zwariowałaś, czy co? — przestraszona zawołała Lucja. — Ale Teresa ciągnęła dalej: — Jestem już stara, Lucjo. Od razu domyśliłam się, że jesteś w ciąży. Ale nie obawiaj się, nikomu nic o tym nie powiem.

Lucja popatrzyła na nią trwożnie i błagalnie.

W tej chwili na warsztacie Teresy zerwała się nitka i motor metalicznie szczełknął, zatrzymał się. Majster wyciągnął szyję. Teresa, przy ciskając się do ściany, wróciła na swoje miejsce.

Lucji zrobiło się gorzej. Zimny pot okrył powieki. Odychała ciężko. Duszo się jej zrobiło. Gorąca powietrze przez sycone było drobniutkimi, szarymi włóknami. Warkot warsztatów, przeraźliwy i jedno-

była niemal dzieckiem, ta Karolina. Czuli się bardzo ważną, i była rada, gdy mężczyźni, którzy pracowali w fabryce, okazywali jej szacunek albo ustępowali miejsca przy wyjściu.

Ale skończyło się tym, że dyrekcja dowiedziała się o tym i gdy termin umowy skończył się, powiedzieli jej, że jest w fabryce niepotrzebna. Zwolniono ją.

I Lucja pragnęłaby opowiedzieć wszystkim w fabryce, że spodziewa się dziecka. Sześć lat temu, gdy urodziła się jej

stajny, ogłuszał ją. Od czasu do czasu mgła zastaniała jej wzrok. Koleżanki, które stały obok warsztatów, z białymi od bawlnianego pyłu włosami, wydawały się jej szarymi, ruchomymi cieniami. Lucja mocniej zacięła zęby, żeby przetrzymać chwilę słabość.

Musiła wytrzymać bez względu na to co się stanie. Nie mogła stracić roboty. „Jeszcze dziewięć dni do ukończenia kontraktu...” — pomyślała.

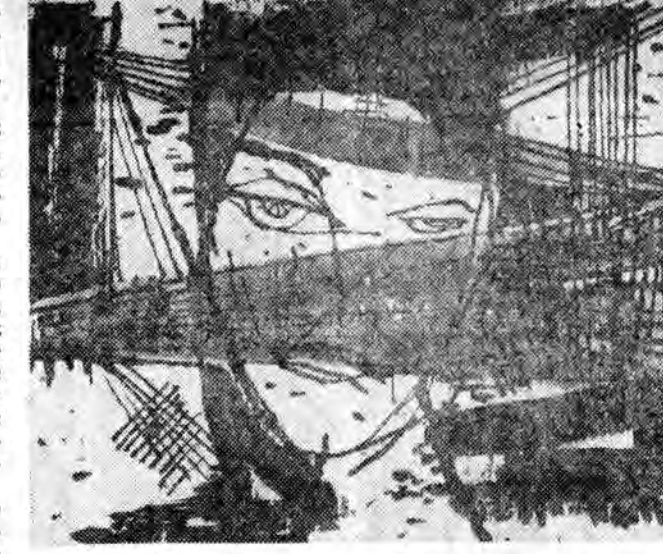
Obecnie fabryka otrzymała nowe zamówienia. Dlatego możliwe jest, że po ukończeniu terminu dyrekcja przedłuży z nią kontrakt. Wówczas będzie mogła spokojnie oczekiwać dziecka: częściej opłacany urlop macierzyński, możliwość powrotu do pracy i, w wypadku konieczności, łóżko w szpitalu.

Ale wiedziała również o tym, że dyrekcja pilnie śledziła kobiety i gdy cokolwiek zauważy, po ukończeniu kontraktu zwalnia je.

Tak było z Karoliną. Była to bardzo młoda kobieta, niemal dziewczyna. Mąż jej służył w wojsku, a ona była w ciąży. W fabryce mówiła tylko o swoim dziecku. Wszystkim opowiadała, jakie imię wybrała dla niego i nawet przynosiła, żeby pokazać kobietom, pieluszkę i koszulki, podarowane przez krewniaków. Sama

spotkanie Karola i doszła niemal do fabryki. Zobaczywszy ją bardzo się przestraszył, jak by to on miał rodzic a nie ona. Potem chciał ją odnieść do domu na rękach. Pociągnęła się wtedy bardzo szczęśliwa, chociaż była się wzmagała.

Wówczas wiedziała, że wszystko jest gotowe: bielizna była starannie wyprasowana i leżała poukładana w szafie; łóżeczko było przybrane jedwabnymi wstążkami... Położyła się do łóżka spokojnie oczekując na akuszerkę. I gdy dziewczynka zaczęła krzyczeć,



Daniela, to było całkiem co innego. Wówczas Karol, jej mąż, pracował na „Kaszynie Grosa”. Obchodził się z nią bardzo ostrożnie, przynosił do domu mnóstwo dobrych rzeczy, żeby sprawić jej przyjemność: masło śmietankowe, świeże jajka, wczesne warzywa.

Tego dnia, gdy po raz pierwszy odczuła ból, poszła na

## W 14 rocznicę bitwy pod Jarocinem

# Porucznik „Lipa” i jego chłopcy

**W**IECZOREM 10 czerwca 1944 r. dowódca kompanii porucznik „Lipa” otrzymał ostatnie meldunki: wojska niemieckie okrążają nas z trzech stron! Na północy od Kraśnika i Janowa Lubelskiego, ze wschodu od Zamociska i Bilgoraja, z południa i zachodniego południa od Stalowej Woli, Niska, Rudnika i Krzeszowa. Późną nocą szef łączności — „Makiętek” zameldował dowódcy kompanii, że część dywizji niemieckiej

dunki o sytuacji do sztabów Armii Ludowej i współdziałających z nią grup partyzantów radzieckich, które znajdowały się w głębi janowskich borów. Z kolei wydał rozkaz zajęcia odpowiedniego stanowiska na zasadzkę i obsadzenia drogi prowadzącej od Jarocina poprzez Nalepy do Momot.

Przewidywania porucznika „Lipy” okazały się słuszne. Bo oto siły nieprzyjacielskie

tu wyjechała dość liczna grupa Niemców na koniach. Chłopcy kurczowo scisnęli bron, Julek wstrzymał się spokojnie w rucny wrogów. Nie ploszyć — odczuwał się cicho — tę grupę przepuszczamy. Rozprawi się z nimi „Dobry” a my poczekamy na następnych. Jednak, gdy oddział podjechał bliżej, zauważono partyzantów. Padł rozkaz z koni.

Równocześnie na rozkaz porucznika „Lipy” posypał się grad kul i kilku Niemców padło na ziemię, ocalań rzucili się do ucieczki, aby sprwadzić pomoc. Zaczęła się kanonada. Porucznik „Lipa” na tychmiast wysłał meldunki o pierwszym spotkaniu z nieprzyjacielem do dowództwa AL.



Bitwa przedłużała się. Niemcy widząc, że droga ich to pierwsze spotkanie kosztuje, okopali się kilkadziesiąt metrów z tyłu za pierwszą linią. Nastąpił chwilowy odwrót hitlerowców. Padł rozkaz dowódcy. Naprzód towarzysze! Bijemy się za naszą kochaną ojczyznę! Za wolność ludu!

Padł w boju dowódca kompanii — porucznik „Lipa” a z nim trzynastu najdzielniejszych kolegów. Wobec beznadziejnej sytuacji reszta oddziału z por. „Dobrym” usiłuje połączyć się z głównymi siłami Armii Ludowej. Niektórzy towarzysze broni jak plutonowy Fila, nie chcąc cofać się z pola walki kładą jeszcze pokotem wielu hitlerowców.

**B**OJ III kompanii „Straży Chłopskiej”, która wchodziła w skład I Brygady Armii Ludowej Ziemi Lubelskiej, zakończył się porażką. Znaczenie tej bitwy było jednak duże, gdyż powstrzymała ona, na krótki czas, wroga liczebnie kilkakrotnie silniejszego i lepiej uzbrojonego, z czego skorzystały główne siły Armii Ludowej i partyzantów radzieckich zejmując odpowiednie pozycje do walki z najeźdźcą.

W kolejnej potyczce siły Armii Ludowej i partyzantów radzieckich zadały bolesne straty dywizjom niemieckim, przerywając czwartego dnia o świcie okrążający ich pierścień niemiecki i przerywając się w Lasy Józefowskie. Był to ostatni partyzancki bój na tych terenach przed nadejściem Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

posuwającej się naprzód do Niska i Rudnika, przeprowadziła się na prawy brzeg Sanu i zajęła miasteczko Ulanów oraz okolice wsie znajdujące się między rzekami Sanem a Tanwią. Podobny meldunek przed wschodem słońca w dniu 11 czerwca przywiózł — „Sep”.

Jak się później okazało okupant postanowił jak najbar dziej przybliżyć się do centrum ruchu oporu, żeby zaskoczyć zleniacka stojące tam oddziały partyzanckie i w rezultacie je zlikwidować.

**O**DDZIAŁ porucznika „Lipy” obozując w przysiółkach Smutki i Lipniki pod Jarocinem, w terenie najbliższym położonym od granic Sanu, śledził ruchy przeciwnika i natychmiast przesyłał mel-

które zajęły prawy brzeg Sanu zaatakowały wsie: Dąbrówkę, Borki, Majdan Golczanski, Szyperki i Jarocin, gdzie znajdowały się silne placówki AL i BCh oraz część terenu z przysiółkiem Smutki, na którym stacjonował obóz porucznika „Lipy”.

Do wściekłości doprowadził ich fakt, że opanowali tereny czerniące się od partyzantów i nie potrafili znaleźć „żywego języka”, który by udzielił jakichkolwiek danych. Dalsze siły wroga, ruszyły drogą z Jarocina do Nalepy i Momot.

Na tym właśnie „szlaku”, czekał — by „powitać” nieproszonych gości porucznik „Lipa” ze swoją kompanią. Wydawano ostatnie polecenia. Nagle zza niewielkiego zakre-

TRZECIA kompania I brygady AL pod nazwą „Straż Chłopska”, której przewodził działacz ruchu ludowego — Julian Kaczmarek pseudonim „Lipa” z Bielin (pow. Nisko) wyrosła z tradycji lewicowego nurtu ludowego i stała się inicjatorem walki z faszyzmem. Szczęra współpracowała z Armią Ludową i bliższe poznanie programu Polskiej Partii Robotniczej były przyczyną, że na początku 1944 roku podpisano deklarację przystąpienia oddziału SCH do Armii Ludowej.

Po przeprowadzeniu okupantów i ogłoszeniu Manifestu Lipcowego, ludzie z oddziału porucznika Kaczmarczyka razem z powiatowym kierownictwem ROCH w ścisłym porozumieniu z kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej zorganizowali pierwszą władzę ludową w powiecie Nisko. Część uczestników ruchu oporu wyjechała do innych powiatów i województw z tym samym zadaniem.

W 14 rocznicę pamiętnej bitwy w lasach pod Jarocinem i w 25 rocznicę powstania chłopskiego oczymy pamięć poległych za naszą Ludową Ojczyznę.

PiOTR PACOSZ

niebo za oknem było usiane jasnymi gwiazdami... Trzeba jeszcze utrzymać w sekrecie przez dziewięć dni, dopóki firma nie odnowi z nią kontrakt. Potem będzie mogła opowiedzieć kobietom — i wszystkie będą jej składały życzenia.

Możliwe, że i majster przestanie krzyczeć na nią, gdy

Teresa będzie milczeć, ale administracja była obowiązana pilnie śledzić kobiety i natychmiast powiadamiać, gdyby cokolwiek było „nie w porządku”.

Odczuła, że kropelki potu na skroniach stały się jeszcze zimniejsze i cały oddział w szalonym wirze zakręcił się dokoła niej. Lucja wyciągnęła ręce naprzód i podczas gdy warsztat z hałasem zatrzymał się, powoli upadała na podłogę. W tej chwili zdawało się jej, że dziecko — jej dziecko — na gło wyrwało się z jej rąk, podbiegło do pracującej maszyny, a ta chwyciła je i wciągnęła wewnątrz, powoli i bezlitośnie je pożerając...

Zebrała ostatnie siły i krzyknęła. Potem zobaczyła podbiegającego majstra i straciła przytomność.

Przełożył FR. SWAR

**ODPOWIEDZI REDAKCJI**

Ob. L. K. — Przemysły. Prace nadesłane na „Konkurs wspomnieniowy” czytają obecnie członkowie jury. Ponieważ prac jest dosyć dużo rozwiązanie konkursu nastąpi prawdopodobnie w połowie sierpnia br. O dokładnym terminie powiadomimy jeszcze uczestników osobno.

rys. A. KUD

Autor zamieszczonej powyżej noweli, Hugo Konfani jest postępowym pisarzem włoskim. Pochodzi z ludu i jest aktywnym działaczem Komunistycznej Partii Włoch. W swoich opowiadaniach i nowelach odzwierciedla on sytuację, nadzieje i marzenia prostych ludzi, ukazuje wrażliwość klasowej świadomości włoskich ludzi pracy.



KORRESPONDENCJE — KORRESPONDENCJE

**TOWARZYSZU REDAKTORZE**  
 Eksportowa CWF w Rzeszowie od trzech tygodni i miesiąc wywodzi składanie z miejscowych reperitorem filmów wchodzących na ekran kin rzeszowskich. Na opracowanie owej skrajnie nie ma żadnych środków finansowych.

Opowiadając w tej sprawie, przytaczam wzmianki, w jakich pracuje drukarnia, tudzież wywołuje się błądów. Błędy wywołują i z domyśle drukarstwach i z naszego niedoświadczenia.

Chcę tu zaznaczyć, że będącmy starali się opracowywać programy bardziej starannie. Chcemy skorzystać z rzetelnej pomocy w tej pracy. Z wydatkami programów nie zrezygnujemy, gdyż widzowie na dowoleniem i domagała się, aby je w dalszym ciągu wydawać. Do obowiązków redakcyjnych piszącego należy, aby w wy-

**KRONIKA KULTURALNA**

W związku z przygotowaniem do obchodu 1000-lecia Państwa Polskiego Biuro Kultury w Rzeszowie, w ramach projektu "Kultura i Historia" wybrało się na wyprawę do miejscowości, gdzie zbiera materiał, ob-razując historię powstania miast. Cennych informacji dostarczą m. in. profesor Stanisław Kowalski i Antoni Sawicki. Ciągnąc się również materiały przez Bibliotekę Miejską Dziecięcą i Turystyczną Krajowca.

Zespół Kameralny Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej bawi obecnie w tuwonicznym koncercie dla uczczenia koncertu dla uczczenia w muzeum parku zdrojowego. Pozostali członkowie orkiestry przebywają na urlopiach, które trwać będą do końca lipca.



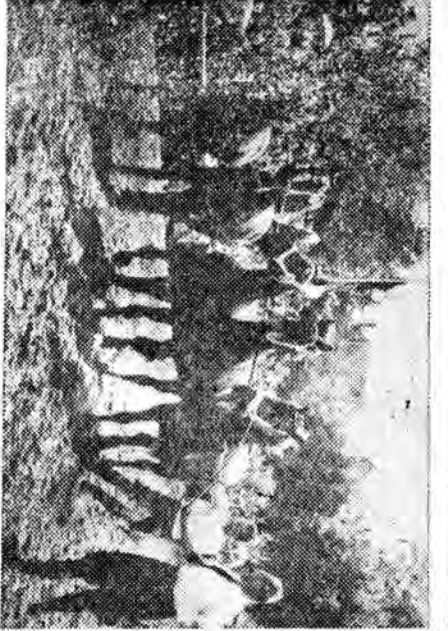
Bez słów

Zespół krakowskiemu teatr "Agnieszka" odwiedza obecnie miasto nasze go uświetniona ze sztuką Otto Szulcman "Czy macie się rozstać".

W związku z zbliżającą się 5 rocznicą istnienia Do mu Kultury w Mieście. To uświetnił Dramatyczny teatr Stanisław Wyspiańskiego, działający przy DK przygotowuje premierę komedii Aleksandra Fredry "Pan Jankiel" i "Wesele" — Wyspiańskiego, 29 listopada teatr uznout dramat Wyspiańskiego "Noc listopadowa".

Warto przypomnieć, że w roku bieżącym zespół

Wbrew pozorom zdjęcie to nie ilustruje jakiejś sztuki cyrkowej. Jest to po prostu pokaz kluczy na wystawie rolniczej w Marktlebergo (NRD). Fot — CAF



Bez słów

Warto przypomnieć, że w roku bieżącym zespół

**RADIOODBIORNIK**  
**POLECZNY ABONAMENT**  
**DO KINA**  
**KOMPLET DO PISANIA**  
**WARTOSCIOWE KSIĄZKI.**

Uczestnikiem konkursu-ankiety może być każdy kinoman, który w jakimś kinie nie miał najmniejszego sukcesu. Terminy do 15 sierpnia br. na adres redakcji: "Nowiny Rzeszowskie". Rzeszów, ul. Zeromskiego 5 z dopiskiem "Konkurs-ankieta". Rozwiązanie konkursu nastąpi z końcem sierpnia br.

FILATELISTYKA — FILATELISTYKA

**PZYSTOŃCIE INDIJSKIE**

Okret przylądki może przepłynąć na połacie Himalajów. Chcąc być wielkim — bądź cierpliwie malarkim.

Powiedz słowo do psa — to on uczynie machać ogonem.

Trzeba najpierw nasmarować swoje kółka, a dopiero potem mówić, że kółka sąsiada skrzypią.

Zostal lekarzem dopiero wówczas, gdy zmarli uszyscy jego pacjenci.

**NA LATO**

Nasze roczny DZIEWIĄTY dobrze wykonany, CZWOROPŁATE uropu zbliżają się dni — O marzeniu widzimy wody, lasy, jany; O dalszej podróży też czasem ktoś sni.

Nie zawsze się spełni, czego sobie RAZ-DWA, Lecz DZIEWIĘĆ — wspaniałe starania, by to uzyskać, co można. Dobrze — Rzym, czy Padawa, Na szczęście jest bliżej możliwości sto.

Nam starczy już skrawek ładnej, suchej plaży, Gdzie ciało nieomal SZESC-PIĄTE na wiek Wydane wietrzyka, a tu słotce żarzy I — w miejsce okrzepła — rozgrzewa w nim krew.

Nam SIEDMIOSPĄK-TRZECIE zbędne z wygodami, Nam w DZIESIĘC i DRUGIEJ wystarczy już ką, Gdzie mięśni nuzenie sen rzęski przełanie I świeży w nas wzbudzi do ruchu zwój pęd.

A może gdzieś kajak OSM-RAZ-DWA-TRZY jaki I szybko goniecie nas lustrzana ton, Lubi kiedys na szosie dawać bezdłiem znaki, By podwoił nas dalej samochód, czy kof.

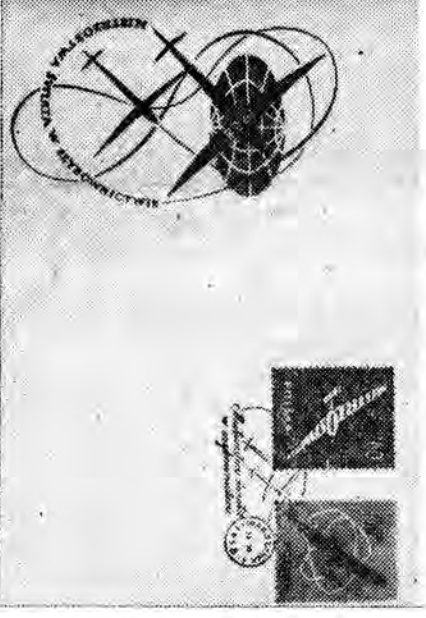
Dzień OSIEM dniu plynie i już DZIESIĘC mecie Sie zbliża wezasowy, uroczy ten czas. Na szczęście zimowy też tak okres zleci, SIEDMI nowa nas ujrzą wnet pola i las..

**LAMIGÓWKWA RYSUNKOWA**

uk — Pozostano: Pasak Pokolenie, Jarum, Kame-run, kona, lager, Ka, ar, synod, mam, pat, let, seter, papa, Abel, towar, Sotel, Reppin, Robok, Mito, Ales, Natan, San, Kir, lak, tarok, Ni, ta, Dakar, Jemen, tatarfka, sopol, Srokoma, silos — Ponoowo; Al, sak, siros, kumys, KO, lak, omam, legat, erem, nur, In, Manel, Katalonia, katarakta, rotor, kapelan, rebelia, dewon, Paris, re- per, rabat, POM, His, rataj, kares, makak, nomos, lato, karo, kepi, dar, ktm, Nel, ty, Al, LO.

Nagrody ugotosowali: I. Jan Kowalczyk — Rzeszów, II. Waleria Cieble- rowa — Rzechozow (pow. Mielc), III. Marek Smolik — Rzeszów.

Nagrodę autorską otrzy- muje Jacek Paczosa — Kraków.



**WODA PRZYKOD**

Ide przez miasto — stroży się upał, łopniejąc cały, mięknie jak wosk, w głowie zawroty jakby od stu pał — mdlejąc, spostrzegam kiocki!

A tu już przy nim chmara pragmatych, zbych, zawieszonych, wszelekich, gorących, pol spływający oclera z lic:

— Woda sodowa? Kwas? Limoniada? — Nic...

Ide przez miasto, upał się stroży — zblędnie ci przy nim najwiksza z troski! Coraz mi słabiej i coraz gorzej — kolejno mijam osny już kiocki!

Ide do gościa z sektoru pica — (woda sodowa woda sodowa), gość jest ruchliwy i pełen życia, smieje się do mnie i głośno gada (woda sodowa woda sodowa), że zawsze będzie na wszystkie ruda, że plan wykona, że zaspokoi, że się trudności żadnych nie boli, rynek zaleje, rynek zapełni, i że nie widzi przeszkód zupełnie..

Smieje się dżiko twarz moja biała (O! jasne piwko! O! limoniada!) Mylą się zdania, płaczą się słowa, (woda sodowa woda sodowa) a w reku bliższy rurka nikiłowa. I w lab gościnowi rurkę tę wwiercam (woda sodowa woda sodowa) tak cichkiem szerzą, proszą od serca.. (woda sodowa kwas) I roślinie, wzbiera gościnowi głowa, i tryska z głowy WODA SODOWA — WODA SODOWA — WODZIMIERZ SCISLowski

6 bm. w Rzeszowie odbyła się premiera sztuki Tur- kiego "Czar mandurki" w wykonaniu zespołu amator- skiego Związku Zawodowe- go Kolejarzy. Ponieważ zespoły amatorskie coraz częściej sięgają po lzu, ta- niutki repertuar, w rąbki- szym czasie postarali się napisać szerzej o tych sprawach.

W najbliższych dniach w wykonaniu tegoż zespołu ujrzymy w Rzeszowie pro- gram składany "Czyste kpinny" z tekstami Maria- na Zuluckiego i Ludwika Jerzego Kerna.

Klub tanca touwarskie- go Wojewódzkiego Doma Kultury w Rzeszowie pod kierownictwem Bożeny Nizankiowej przygotowuje się do turnieju tanca to- uwarzyskiego, który odbe- dzie się w sierpniu. Doje- czas próby odbywa 8 par. Jest to jednak za mało by móc uczestniczyć w turnie- ju. Czyżby w Rzeszowie nie było entuzjastów pięk- nego tańca?

**DRUGIE TYPY DZIAŁA Z GA D N A C**

Nasz roczny DZIEWIĄTY dobrze wykonany, CZWOROPŁATE uropu zbliżają się dni — O marzeniu widzimy wody, lasy, jany; O dalszej podróży też czasem ktoś sni.

Nie zawsze się spełni, czego sobie RAZ-DWA, Lecz DZIEWIĘĆ — wspaniałe starania, by to uzyskać, co można. Dobrze — Rzym, czy Padawa, Na szczęście jest bliżej możliwości sto.

Nam starczy już skrawek ładnej, suchej plaży, Gdzie ciało nieomal SZESC-PIĄTE na wiek Wydane wietrzyka, a tu słotce żarzy I — w miejsce okrzepła — rozgrzewa w nim krew.

Nam SIEDMIOSPĄK-TRZECIE zbędne z wygodami, Nam w DZIESIĘC i DRUGIEJ wystarczy już ką, Gdzie mięśni nuzenie sen rzęski przełanie I świeży w nas wzbudzi do ruchu zwój pęd.

A może gdzieś kajak OSM-RAZ-DWA-TRZY jaki I szybko goniecie nas lustrzana ton, Lubi kiedys na szosie dawać bezdłiem znaki, By podwoił nas dalej samochód, czy kof.

Dzień OSIEM dniu plynie i już DZIESIĘC mecie Sie zbliża wezasowy, uroczy ten czas. Na szczęście zimowy też tak okres zleci, SIEDMI nowa nas ujrzą wnet pola i las..

**LAMIGÓWKWA RYSUNKOWA**

uk — Pozostano: Pasak Pokolenie, Jarum, Kame-run, kona, lager, Ka, ar, synod, mam, pat, let, seter, papa, Abel, towar, Sotel, Reppin, Robok, Mito, Ales, Natan, San, Kir, lak, tarok, Ni, ta, Dakar, Jemen, tatarfka, sopol, Srokoma, silos — Ponoowo; Al, sak, siros, kumys, KO, lak, omam, legat, erem, nur, In, Manel, Katalonia, katarakta, rotor, kapelan, rebelia, dewon, Paris, re- per, rabat, POM, His, rataj, kares, makak, nomos, lato, karo, kepi, dar, ktm, Nel, ty, Al, LO.

Nagrody ugotosowali: I. Jan Kowalczyk — Rzeszów, II. Waleria Cieble- rowa — Rzechozow (pow. Mielc), III. Marek Smolik — Rzeszów.

Nagrodę autorską otrzy- muje Jacek Paczosa — Kraków.

Narysować tę figurę je- dnym ciągiem, tj. nie od- rzywać ołówka od papie- ru i nie kreśląc żadnej li- nii więcej niż raz. W roz- wiążaniach należy kolejną odcinki ponumerować.

Za trafne rozwiązanie przynajmniej jednej z tych zagadek, przesłane do 14 dni pod adresem: Oddział Nowin Rzeszowskich w Przemysłu, ul. Waryńskiego 15 — przeznaczono są do rozlosowania trzy na- grody (bony książkowe).

**ROZWIĄZANIA I NAGRODY Z NR 23(41)**  
 Zespół działających krzyś- ków.

Nagrodę autorską otrzy- muje Jacek Paczosa — Kraków.

Pięć zagraniczn. Ponoć żył tu XV wieku polski po- drożnik, Jan z Kolna, któ- ry służył w margaronie dniekiej, w 1476 r. ugła- szał na Grenlandię, popły- nął dalej na poludniowy- wschód i dotarł do brzo- gów półwyspu Labrador- skiego (dziśszsza Kanada) — a więc odkrył Amerykę na 16 lat przed Kolumbem. Obgadanie hipotezy wie- szą ciekawie bezpodstawa- ne. Dopóki jednak nauka nie zdoła dostarczyć zna- cznie pewniejszych da- nych, musimy traktować je tylko jako legendy.



**MAJA ENCYKLOPEDIA**

Wydawnictwo Encyklopedii Powszechnej, Warszawa

**CZY PRZED KOLUMBEM BYŁ W AMERYCE JAKIS EUROPEJCZYK?**

Nauki historyczne — jak dotąd — nie zdołały tego ustalić, nie mamy żadnych zapisów, które przekazy- wałyby jakieś oświadcze- nia o kontynencie a- merykańskim z okresu przed wypłynięciem Kolumba. O toczyszniejszym odkry- ciu Ameryki krąży legien- dy, ale nie należy im zbyt- nio wierzyć — bo nie uda- domo, ile w nich może być prawdziwy. Jedną z nich gło- si, że żegluzce skandynaw